

Paweł Kołodziej

Rola poczmistrza w XX w. na przykładzie małych miast Galicji

Życie współczesnego człowieka trudno wyobrazić sobie bez usług poczty. Wysyłamy i otrzymujemy listy, paczki, których treść budzi radość lub smutek. Telegramy, dawniej powszechne, zostały wyparte przez telefony. Niekiedy w ostatnim momencie przypominamy sobie o obowiązku uiszczenia opłaty, np. za prąd czy wodę. Wydaje się, że nic ciekawego o poczcie nie można napisać, lecz może zmienimy zdanie, gdy rzucimy okiem na historię tej placówki usług społecznych, która zajmuje się przekazywaniem przesyłek od nadawcy do adresata. Najbardziej będzie nas interesować rola poczmistrza zwanego dziś listonoszem.

O tym, że Poczta Polska jest jedną z najstarszych firm w Polsce, wie chyba każdy. A skoro liczy sobie prawie 460 lat, ciągnie za sobą ogon przeszłości. Przechodziła rozmaite rewolucje technologiczne, które zmieniały sposób jej funkcjonowania: od dyliżansu przez ambulans, od aparatu Morse'a po Internet.

Listonoszom powierzano sprawy ważne i najważniejsze, a listy – poczcie. Tak było zawsze, od kiedy ludzie nauczyli się pisać. Cudza korespondencja – rzecz święta. Toteż pocztowe przesyłki otaczano opieką i strzeżono jak oka w gło-



Il. 1. Urząd Pocztowy w Białzowej, ul. 3 Maja, lata powojenne

wie. Obowiązywała tajemnica korespondencji, co uznawano za sprawę tak wielkiej wagi, że w instrukcji dla pracowników pocztowych jasno i dokładnie i raz na zawsze zostało powiedziane: „gdyby kto z Ichmości panów poczmistrzów z namowy, aplikacji lub jakiego wziętku miał się na swej stacji odważyć list rozpieczętować, takowego czeka kara, od służby oddalenia”.

Dawniej patronem listonoszy był św. Jan Nepomucen, który zginął w obronie tajemnicy spowiedzi. Został patronem mostów, orędownikiem tonących, powodzian, opiekunem tajemnicy korespondencji. Dopiero 9 XII 1972 r. papież Paweł VI wydał brewe apostolskie, na mocy którego Archanioł Gabriel (imię znaczy: „Bóg jest moją siłą”) stał się patronem poczty, filatelistów i środków społecznego przekazu.



Il. 2. Kazimierz Kołodziej, listonosz z Błażowej



Il. 3. Pochód 1 Maja, maszerują urzędnicy UP, Błażowa

18 października przypada Dzień Łącznościowca – upamiętniający uruchomienie pierwszej w Polsce poczty przez Prospera Prowanę (18 X 1558 r.).



Il. 4. Obchody Dnia Łącznościowca

Niemiecki historyk Gustaw Wolf napisał: „Związek pomiędzy pocztą a życiem duchowym jest przez historiografów powszechnie pomijany. Badanie historii poczty jest równocześnie badaniem historii kultury i ducha danego narodu.”

Przedstawienie historii poczty jest niewystarczające, nabiera ona życia wówczas, gdy będzie ukazana w związku

z historią kultury. Możliwe to będzie wtedy, gdy źródła znajdujące się po rozmaitych archiwach – państwowych, miejskich i prywatnych – zostaną zbadane i opracowane.

Geografia

Jak wiadomo, w ciągu XX w. granice Polski się zmieniały. Podkarpacie, będące na początku XX w. pod zaborem Austro-Węgier, po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. przeszło w skład woj. lwowskiego, po wybuchu II wojny światowej – w skład Generalnego Gubernatorstwa. Po zakończeniu II wojny światowej i utworzeniu nowych granic Polski powstało na terenie Podkarpacia woj. rzeszowskie, a w 1975 r. podzielono je na województwa: Rzeszów, Przemyśl, Krosno, Tarnów, by na powrót w roku 1999 stać się woj. podkarpackim. Układ okręgów pocztowych nigdy nie był identyczny z układem administracyjnym.

Pod zaborami

14 maja 1772 r. na mocy traktatu rozbiorowego wojska austriackie wkroczyły na terytorium Polski, zajmując część ówczesnej Małopolski, bez Krakowa, oraz południową część woj. lubelskiego z Zamościem. Ziemiom objętym austriacką administracją nadano miano „Królestwo Galicji i Lodomeria”, wyznaczając im Lwów na stolicę. W niecały rok później wprowadzono na tych terenach austriackie urzędy pocztowe.

Galicja była ziemią, na której współistniały trzy języki, religie i kultury. Przeciętny mieszkaniec miast czuł się przede wszystkim brzoźowianinem, rzeszowianinem, głogowianinem itd. Dopiero upowszechnienie ideologii narodowych odśloniło dotychczasowe więzi łączące ludzi w ramach są-

siedzkich wspólnot lokalnych. Mieszkańcy Galicji powoli przestawali być „tutejsi”, stawali się Polakami, Ukraińcami.

Małym i większym miasteczkom Galicji w końcu lat XIX w. i początkach XX w. doskwierały klęski: pożary – 30% w samej Galicji; epidemie cholery, tyfusu, ospy, gruźlicy. W roku 1880 analfabetyzm sięgał 80%, w 1910 r. szacowano go na 40–50%.

Drogi i transport

„Automobilistom i cyklistom można dać tu wskazówkę, że gościńce nowe trzymają się dolin i mają spadki małe; odwrotnie stare, np. Przemyśl–Domaradz–Dukla, idą bez przerwy z góry na dół i z dołu do góry, nie omijając żadnego wzniesienia. Pod względem ogromnych, nieraz bardzo stromych wzniesień, najgorsze są gościńce i drogi na Podolu” (M. Orłowicz, red. *Ilustrowany podręcznik po Galicji*, Lwów 1914, s. 41).

W *Ilustrowanym podręczniku po Galicji*, wydawanym we Lwowie roku 1914, znajdziemy te i inne praktyczne porady m.in. przydatne dla poruszających się rowerem listonoszy. Dają one wyobrażenie o stanie ciągów komunikacyjnych przed stu laty, pośrednio zawierają wiele historycznych ciekawostek, jak te poniżej:

Na północ od Rzeszowa leży miasteczko Głogów z 3000 mieszkańcami, w tym 1100 Żydów. Wózek pocztowy wychodzi z Rzeszowa o 1.15 w południe, wraca z Głogowa o 10.30 rano (80 hal). Zajazd Maryi Polackowej. Na ogromnym rynku dwie stare figury. Za miastem dawny zamek myśliwski ks. Lubomirskich, z parkiem zwanym Grabina oraz ruiny klasztoru. A 24 km na północny wschód od Rzeszowa leży miasteczko Sokołów, dokąd można się dostać dorożką 14K (koron) lub omnibusem pocztowym 1K60h odchodzącym z Rzeszowa o 5.45 rano i o 9.40 rano i 6.16 wieczorem (s. 343).

Z kolei w książce opublikowanej już w XXI w., zatytułowanej *Mieszkańcy małych miast Galicji wschodniej w okresie autonomicznym* (J. Hoff, Rzeszów 2005) jej autorka kreśląc kształt odległej o wiek codzienności ówczesnych miasteczek galicyjskich stan higieny malowała w czarnych barwach:

Od błota gorszy był tylko wszechobecny brud. Na ulicach miast i miasteczek zalegały stopy śmieci i odpadków (...). Nie lepiej wyglądał rynek małomiejski, zwłaszcza po targach i jarmarkach. Walał się na nim gnój, którego nikt nie uprzątał, gdzieś tam spotkać można było martwe zwierzęta, a także ludzkie odchody (...). W początkach XX wieku tylko w niektórych miastach wcześniej rozpoczęto osuszanie, a następnie brukowanie ulic i placów oraz bud, ale tylko wzdłuż główniejszych ulic, chodników zwanych wówczas trotuarami.

Praca poczmistrza w początkach XX w.

O tym, że dola listonosza nigdy lekką nie była, przekonuje opis jego dnia wytężonej pracy, naszpikowanej „niesłychanymi trudnościami”. Aż dziw bierze, kiedy czytający natkną się na... „reklamę i przesyłki w tym celu sporządzone”. Więc zatrudnienie reklam, „od których się roi”, to nie jest nasza specjalność?... Ten przekonujący opis opublikował „Pocztowiec” z 1 grudnia 1903 r.:

W samej rzeczy służba listonosza oprócz trudów wymaga także świętej cierpliwości, a doręczenie na czas powierzonego materiału połączone jest z niesłychanymi trudnościami, do których przepisy trudno stosować. Oprócz zwykłego materiału listownego listonosz ma jeszcze listy polecane, kawałki sądowe, awiza kolejowe i pocztowe, a obecnie w czasach zastrachu pieniężnego i ekonomicznego roi się od reklamy i przesyłek w tym celu sporządzanych. Wszystko czyha na miły grosz, więc błaga i humbaga kwitną jak nigdy przedtem, co

zwiększa tylko pracę listonosza przez napływ listów reklamowych tzw. widokówek. Przy każdym podpisie traci on po kilka minut czasu (...) czas wszędzie upływa, a z materiałem nie można dać sobie rady i nic dziwnego, że powstaje przeciążenie w pracy. Z tym wszystkim nosi się listonosz z domu do domu i jest mimowolnym pośrednikiem wyłudzenia pieniędzy.

A teraz chcę przenieść państwa do mego rodzinnego miasteczka – Błażowej. Na przełomie wieków XIX i XX funkcję poczmistrza pełnił w nim niejaki Władysław Rylski. Warto poznać związaną z nim i z przyszłym generałem Władysławem Sikorskim historię. W miasteczku działało kasyno, w którym popołudniowymi godzinami zbierała się miejscowa „śmietanka” na grę w wista, pokera, szachy lub bilard, a także w celu wypożyczenia z biblioteki kasyna książek, posłuchania płyt z aristonu, a głównie – na płoteczki pochodzące rzekomo wprost z wymarzonego Wiednia. Prezesem kasyna był właśnie poczmistrz Rylski, człowiek już po pięćdziesiątce, podobno chełpiący się na każdym kroku swym herbem, koligacjami, przyjmujący także z rozkoszą urojony tytuł hrabiego. W tym czasie niedaleko od Błażowej, w Hyżnem, wraz z matką zamieszkał późniejszy generał Władysław Sikorski. W Hyżnem chłopak uczęszczał do szkoły ludowej, a jako uczeń I Gimnazjum w Rzeszowie każde wakacje i święta spędzał ze swą matką w Hyżnem. Później już jako student politechniki lwowskiej co najmniej raz w roku ją odwiedzał.

W chwilach wolnych od pracy młody student Sikorski udawał się do Błażowej celem wymiany książek w kasynie. Pewnego razu i on dostąpił zaszczytu dopuszczenia go do gry w karty. Gdy stosując swoistą taktykę zaczął wygrywać, partnerzy zaczęli ustosunkowywać się do niego niechętnie, a gdy pewnego dnia pokonał samego pana „hrabiego”, ten ostatni zarzucił mu niehonorowe podglądanie do kart partnerów, znakowanie kart własnych i wyzwał go od smarka-

czy, oszustów i szarlatanów. Sikorski kasyno opuścił, a dnia następnego przysłał Rylskiemu sekundanta. Rylski początkowo wyzwanie to lekceważył. Ciskał się wśród ogromnego oburzenia, wykrzykiwał, że wyzywać go na pojedynek może tylko człowiek równy mu urodzeniem i stanowiskiem w społeczeństwie, a nie jakiś tam wiejski smarkacz.

Zaznaczyć należy, że pojedynki były wówczas bardzo modne, a człowiek, który na wyzwanie nie stawiał się, ulegał honorowej i towarzyskiej dyskwalifikacji, nie zapraszano go do towarzystwa, nie podawano nawet ręki.

Rylski wysłał do Hyżnego mediatorów, aby zażegnali konflikt nie dopuszczając, oczywiście, do pojedynku z tym smarkaczem. Sikorski dowiedziawszy się o celu ich wizyty odrzucał początkowo wszelkie próby pojednania, dopiero po perswazjach mediatorów i matki złagodził nieco swe stanowisko i zgodził się na przysłanie po niego przez Rylskiego koni i uroczyste przeproszenie go przez Rylskiego za zniewagę przy obecności nie tylko świadków tego zajścia, ale wszystkich członków kasyna, na które należy ich specjalnie zaprosić. Rylski dowiedziawszy się o żądaniach Sikorskiego szalał z oburzenia, rzucał piorunami zarówno na swego adwersarza, jak i na mediatorów za nieudolność w załatwieniu sprawy. Ostatecznie uległ jednak ich perswazjom i w dniu oznaczonym przez Sikorskiego wysłał po niego do Hyżnego furmankę i w lokalu kasyna w obecności członków drżącym z oburzenia głosem wyrecytował tekst przeproszenia Sikorskiego według ustalonej przez niego formuły.

Odtąd Sikorski prawdopodobnie już nigdy nie odwiedził Błażowej, gdyż nie miał tam już bliższych znajomych ani też celu wizyty. Natomiast urażony w swym honorze poczmistrz doczekał się wkrótce emerytury i opuścił Błażową, pozostawiając tylko ślad swej w niej bytności w herbie, który patroluje do dziś w miejscowym kościele w ławie głównej ołtarza, w której zwykł był z rodziną zasiadać.

W roku 1907, 15 maja, wybuchł w Białzowej pożar, w którym spłonęła większa część zabudowy drewnianej. Z inicjatyw księdza Kwiatkowskiego utworzono komitet ratunkowy, który rozdzielał nadsyłane dary i zapomogi pieniężne. Były naczelnik poczty Władysław Rylski zamieszkały już wówczas w Rzeszowie ofiarował dwa tysiące bochenków chleba.

W 1914 wybuchła I wojna światowa. W oblężonej twierdzy przemyskiej w okolicach Winnej Góry zbudowano radio-telegraf, jeden z nielicznych w Austrii, do dyspozycji naczelnego dowództwa. W celu nawiązania łączności używano również gołębi pocztowych, a także poczty balonowej czy lotniczej.

II Rzeczpospolita

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości rozporządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej z 23 marca 1928 r. ustanowione zostało przedsiębiorstwo państwowe „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”. W okresie międzywojennym



Il. 5. Polski Fiat 508, na usługach Poczty

poczta stopniowo przestawiła się z napędu konnego na benzynowy. Motocykle „Sokoły” z koszem na listy ze skrzynek, auta Polski Fiat 508, polskie Ursusy (ambulansy, autobusy).

Natomiast aby umożliwić ludności wiejskiej korzystanie z usług poczty, w każdej niemal wiosce założono skrzynki pocztowe i wprowadzono dodatkową służbę tzw. listonoszy wiejskich. Instytucji pocztowych ze służbą listonoszy wiejskich w roku 1937 było 1014 placówek. W roku 1936 Poczta Polska przewiozła: 885 milionów listów, 188 milionów sztuk czasopism i 13 milionów paczek.

Jednym z głównych problemów, z którymi musiał się borykać ówczesny listonosz, były bezpańskie psy, które zagrażały zarażeniem wścieklizną. A oto fragment artykułu z „Przeglądu rzeszowskiego” z dnia 21 maja 1939 r.:

...skutkiem karygodnego niestosowania się ludności do obowiązujących przepisów weterynaryjnych, wścieklizna w powiecie naszym nie wygasa. Kilkadziesiąt osób leczy się na tą straszną chorobę (...). Głównymi roznosicielami wścieklizny są psy wałęsające się zwłaszcza nocą, po wsi czy mieście i zakażające. W roku bieżącym wystrzelano w naszym powiecie takich wałęsających się psów ok. 400. Ale niewiele to pomaga.



Il. 6. Tabliczka ostrzegawcza świadcząca o poczuciu humoru właścicieli



Il. 7. Szkolenie pocztowców z przysposobienia wojskowego

Już od 1929 r. organizowano pierwsze placówki i oddziały Pocztowego Przysposobienia Wojskowego (organizacja paramilitarna) i Wychowania Fizycznego, które później stały się znane jako Pocztowe Przysposobienie Wojskowe. W 1933 r. do PPW należało ok. 30 tysięcy pocztowców na 33766 zatrudnionych w całej łączności. W roku 1939 do PPW należało ok. 50 tys. członków.

Od 25 czerwca 1939 r. zwolniono z opłat listy zwykłe i kartki pocztowe wysyłane przez żołnierzy oraz nadsyłane do nich pod adresy poczt polowych. Po ataku Niemiec na Polskę, mimo naturalnego w takiej sytuacji zamieszania i bałaganu, pocztowcy utrzymywali urzędy tak długo, jak długo było to możliwe. Wydawali przesyłki, wypłacali przekazy i renty. Utrzymywali łączność telefoniczną i dalekopisową, z której często korzystali także dowódcy oddziałów wojskowych. Po zarządzeniu ewakuacji pocztowcy jako ostatni opuszczali zagrożone miejscowości. Pakowano rekwi-

zyty, gotówkę i znaczki. Wszystko przewożono do bardziej oddalonych urzędów. Ucieczka przed frontem trwała przez cały wrzesień.

Determinacją i siłą ducha, wielkim męstwem w pierwszych dniach wojny wykazali się pracownicy Poczty Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku, stawiając bohaterski opór hitlerowcom. Za swoją postawę i wolę walki zostali przez Niemców rozstrzelani.

W Generalnej Guberni Polacy mogli być jedynie pracownikami okienkowymi lub listonoszami. Ich zwierzchnikami byli Niemcy lub volksdeutsche, którzy patrzyli polskim pocztowcom na ręce. Niemcy wiedzieli, że na pocztach działają zakonspirowane grupy. Listonosze roznosili broń, amunicję, podziemną prasę. Uratowali tysiące Polaków, nieświadomych często, że list do gestapo, napisany ręką ich sąsiada czy znajomego, nigdy nie dotarł do adresata.

*

Pod koniec lat siedemdziesiątych ukazały się wojenne wspomnienia pocztowców. W opracowaniu znalazła się lista pracowników poczty i telekomunikacji poległych w latach 1939–1945. Lista ta powstała na podstawie informacji przekazywanych przez rodziny i przyjaciół; widnieją na niej 993 nazwiska. Prawie 1000 ludzkich istnień zginęło w obozach koncentracyjnych lub obozach zagłady. W Auschwitzu na pewno zginęło 78 pocztowców, ilu jeszcze – nigdy się nie dowiemy.

W obozach NKWD w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku umieszczono polską elitę, również pocztowców. Władze NKWD chciały zbadać nastroje panujące w obozach, dlatego zezwoliły polskim oficerom na korespondencję z rodzinami w kraju, dla których wielką radością i nadzieją stały się nieliczne listy i kartki pocztowe, jakie otrzymały od uwięzio-



Il. 8. Listonosz z Błazowej, Stefan Kruczek z własnym rowerem

nych. Były ostatnimi znakami życia – dziś są cennym i przejmującym świadectwem ich kaźni.

Po zniszczeniach wojennych dla wielu listonoszy luksusem był rower i choć niektórym zapobiegliwym pocztowcom udawało się zdobyć jakiś samochód z demobilu, generalnie jednak poczta musiała wrócić do napędu, z jakiego korzystała w wieku XIX. W „Przepisach gospodarczych” wydanych w 1951 r. dotyczących transportu czytamy, że koń w ciągu jednego dnia powinien zjeść 6 kg owsa i 7 kg siana (...). Okres używalności podkowy przewidywany był na 6 tygodni, a bat powinien być używany przez woźnicę 2 lata.

W pierwszych latach po wojnie na poczcie zdarzały się przypadki okradania listów wartościowych z USA. Mimo szczególnie represyjnych wyroków sądowych, pracownicy działów listowo-celnych łatwo poddawali się okazji



Il. 9. Listonosz z gromadką dzieci

i chęci zdobycia niezasłużonych korzyści. Zdarzały się również i sytuacje wyjątkowe. Wteczkach osobowych pracowników poczty z lat 1945–1948 znajdujemy wiele ciekawych dokumentów, np. komisja specjalna do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym postanowiła skierować Mikołaja S., kontraktowego młodszego pocztyliona zatrudnionego w UPT Warszawa 4, do obozu pracy na 12 miesięcy za pędzenie bimbru. Ten szczególny sąd orzekł: „przebieg 2 kotłów: parownika i odpędowego o pojemności 200 litrów każdy, chłodnicy wężykowej oraz 8 litrów samogonu.”

Oprócz tych niechlubnych kradzieży dolarów z listów listonosze byli jednak krzewicielami chcąc nie chcąc masowego czytelnictwa prasy i książek tak na wsi, jak i w mieście. Za tę działalność np. UP Błazowa otrzymało w 1949 r. II nagrodę od wydawnictwa „Czytelnik” i „Przyjaciółka”.



Il. 10. Szkolenie listonoszów w Zakopanem na Cyrli, lata 50. XX w.

Indywidualne wyróżnienia za udział w popularyzacji czytelnictwa prowadzonej w latach 1945–1953 pod hasłem „Frontem do wsi” przyznano także trzem listonoszom z Błażowej.

Po II wojnie światowej Poczta Polska rozpoczęła szkolenie kadry pracowniczej w ok. 30 szkołach w Polsce. Szkoły te zakończyły swą działalność z końcem lat dziewięćdziesiątych XX w.

Trąbka z błyskawicami

Zanim stała się symbolem poczty, używali jej rzeźnicy wędrujący od miasta do miasta, którzy przy okazji przewozili listy, a swój przyjazd ogłaszali sygnałem granym na trąbce.

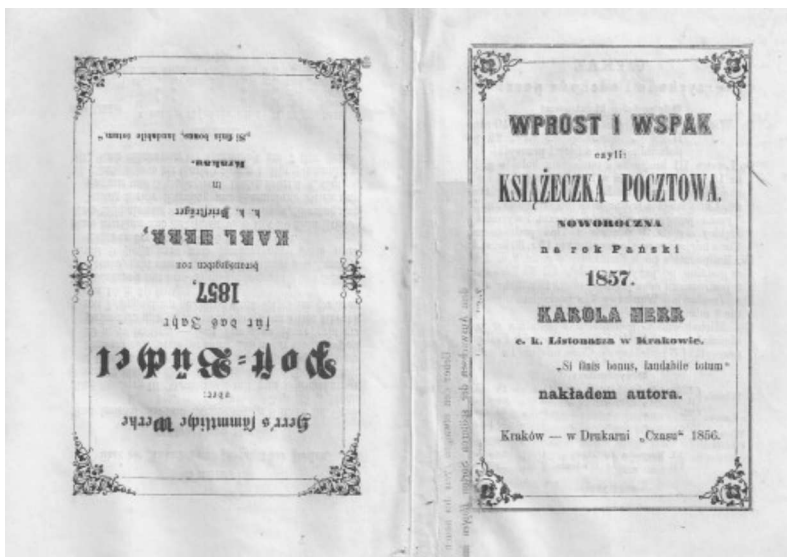
W latach siedemdziesiątych XIX w. Heinrich von Stephan, generalny poczmistrz i reformator poczty w Niemczech przyłączył służbę telegraficzną do poczty i dodał do trąbki błyskawicę symbolizującą elektryczność, którą posługiwali się telegrafisci i telefoniści. W niepodległej Polsce dla pracowników poczty wprowadzono w 1923 r. mundury w kolorze brązowym z ceglastymi wypustkami, na których była trąbka z błyskawicami. Ten sam wzór utrzymywał się do lat siedemdziesiątych. Później jako godło poczty wprowadzono stylizowaną literę Ł. Trąbkę według obecnie używanego wzoru wprowadzono na początku lat osiemdziesiątych, na którym również widnieje błyskawica. Obecnie projekty godła przedstawiają trąbkę bez błyskawic, co jest oczywiste i zrozumiałe.

*

Jako ciekawostkę na zakończenie warto przypomnieć, że w latach 1924–1933 przyjął się zwyczaj, i nie tylko w Przemyślu, drukowania książeczek noworocznych roznoszonych na początku roku przez listonoszy. Taka książeczka zawierała powinszowania noworoczne listonosza, kalendarium, aktualną taryfę pocztowo-telegraficzną, szczyptę humoru oraz reklamę miejscowych sklepów.

Oto tekst z powinszowaniem Nowego Roku 1925:

Rok stary, brzydki już skłonił skroń
I Nowy wychodzi z zórz fali,
Więc spieszmy i chętnie podajmy mu dłoń,
Bo w nim będziemy szczęście witali.
Od rana wczesnego prawie do nocy
Biegam ja co dzień do Was z nowinami,
Czy śnieg, czy burza, czy też deszcz mroczny,
Ziębnięty, przemokły do nitki czasami.
Z całego świata różne wiadomości,
Zawsze mam ja coś do przyniesienia,
Nie szczędząc butów ni swoich kości,
Biegam dzień cały prawie bez wytchnienia.



Il. 11. Książeczka noworoczna rozdawana przez listonoszy

Dzisiaj więc do Was to, szanowni Państwo,
Przynoszę moje serdeczne życzenia,
Życie po 100 lat, weseli i czerstwo,
I nie zaznajcie, co to są zmartwienia.

Z największym szacunkiem
Listonosz

Bibliografia

Prasa

- „Dynowinka” 1994, nr 22
- „Poczta Polska” 2004, s. 19
- „Poczta Polska” 2006, nr 545, s. 27
- „Poczta Polska” 1995, nr 14
- „Poczta Polska” 2001, nr 289/290

- „Poczta Polska” 1998, nr 43
„Poczta Polska” 1995, nr 2/13
„Pocztowiec” 1903
„Promień słońca” 1937, nr 29, s. 27
„Przegląd rzeszowski” 1939

Opracowania

- Brzęk-Piszczowa R., *Błażowa niegdyś i dzisiaj, zarys popularnonaukowy*, Rzeszów 1978.
Brzęk G., *Związki Władysława Sikorskiego z Błażową, Warszawa 1939–1945*, Kraków 1987.
Hoff J., *Mieszkańcy małych miast Galicji Wschodniej w okresie autonomicznym*, Rzeszów 2005.
Koczela S., *Wspomnienia o Błażowej 1930–1989*.
Orłowicz M., *Ilustrowany przewodnik po Galicji*, Lwów 1914.
Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna, t. 12, Polska, Gutenberg, Kraków 1931, s. 91.